

Ciąg dalszy wspomnień o Śriła Prabhupadzie

Śriła Swami Maharadża i ja jesteśmy braćmi duchowymi w sensie sannjasy. Przyjąłem sannjasę przed nim, w 1954 roku. On przyjął sannjasę w roku 1959. Mimo to zawsze stawiałem go wyżej od siebie i uważałem za swojego śiksha-guru, chociaż Śriła Swami Maharadża nigdy nie traktował mnie jak ucznia. Odnosił się do mnie raczej jak do serdecznego przyjaciela. Robił mi miejsce obok siebie podczas intonowania dżapa czy podczas kirtanu. Czasem robiliśmy razem czapati. On wałkował ciasto, ja kładłem je na ogień, a on je potem ofiarowywał.

Czasem siadywaliśmy razem na jednym łóżku. Kiedyś przyszedłem do niego i dałem mu swój czadar, ponieważ nie miał nic prócz podartej kapy. Ściany się sypały, ale Śriła Swami Maharadża był zbyt pochłonięty intonowaniem i służbą, by zwracać na to uwagę. W tym najświętszym spośród świętych miejsc oddał się wyrzeczeniom i sadhanie. Jestem szczęśliwy, że w tym tirtha miałem jego towarzystwo.

Podczas lat spędzonych w Radha-Damodara bez reszty pochłonięto go tłumaczenie Śrimad-bhagawatam i pisanie komentarzy. Przy każdej wizycie oferowałem mu swoją pomoc. W tamtym czasie wydawałem Patrika, co nie pozostawiało mi wiele czasu na inne zajęcia. A jednak udawało nam się spotykać w jego małym bhadżan-kutir. Czasem jedliśmy prasadam w towarzystwie Goswamich z Radha-Damodara. Odbyliśmy też razem parikram wokół Radha-Damodara, odwiedzając samadhi i składając hołd Śriła Bhaktisiddhancie Saraswatiemu Thakurze, Śriła Dźiwie Goswamiemu, Śriła Krysznadasie Kawiradży Goswamiemu, a szczególnie Śriła Rupie Goswamiemu.